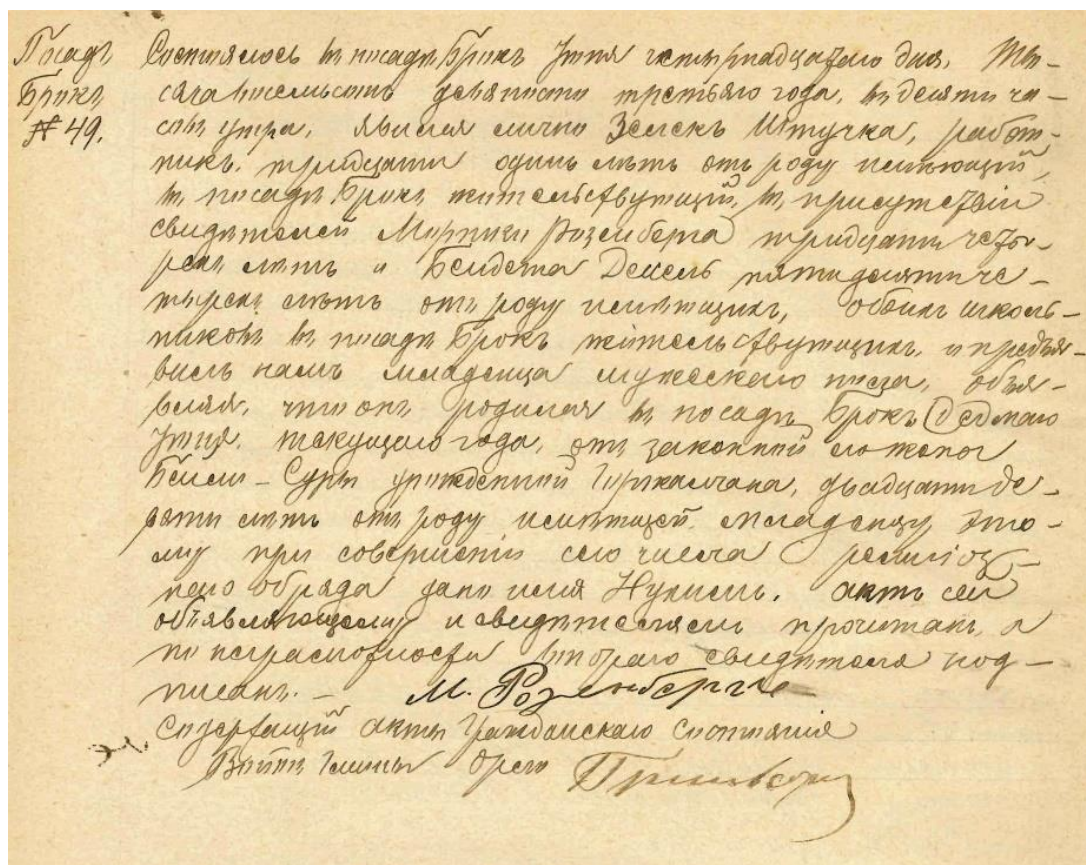


OPOWIEŚCI BROKOWSKIE

O BROKOWIAKU, KTÓRY SWOJE SZTUKI W TEATRACH NA MANHATTANIE WYSTAWIAŁ

Zwykle, gdy jest się malcem, to czas spędza się beztrosko przy rodzicach lub na zabawach z rodzeństwem i rówieśnikami. Tak jednak nie było w przypadku żydowskich maluchów, które już cztery, a czasami nawet trzy lata po narodzinach rozpoczynały swą edukację. Ortodoksyjni rodzice nie dowierzali bowiem, że podwórko może czegośkolwiek dobrego ich potomka nauczyć, więc powierzali jego wychowanie mełamedowi w chederze. Mełamedowi czasami pomagał edukator zwany behelferem, od którego to słowa pochodzi ponoć polski wyraz „belfer”. Żydowski chłopiec edukował się w tej uczelni do pierwszego dnia po swych trzynastych urodzinach, bo to wtedy odbywał się obrzęd zwany bar micwą. Od tego momentu młodzieniec był odpowiedzialny za swe czyny przed Bogiem i brał pełny udział w uroczystościach religijnych w synagodze.

Nie wiem, czy urodzony 7 czerwca 1893 r. w sztetlu Brok bohater tej opowieści Nahum Stutchkoff (wówczas jeszcze Nuchim Sztuczka, lub Nokhem Stutshko w jidysz) trafił do miejscowego chederu, gdy miał lat trzy czy cztery? Pewne jest jednak, że było to dla malca wydarzenie budzące grozę, może nawet bardziej przerażające od obrzezania, ale że tamten zabieg miał miejsce już ósmego dnia po narodzinach, to Nahum z pewnością już o nim zapomniał. W chederze nie dostał elementarza w języku, którego używano w rodzinnym domu, by potem powoli poznawać litery i składać je w znane już mu słowa. Z miejsca rozpoczął naukę hebrajskiego, ale nie jako naukę służącą poznaniu języka i otaczającego świata, lecz poświęconą wyłącznie lekturze Starego Testamentu. Po mniej więcej dwóch latach zwykle uznawano, że smarkaty żak gotowy był do studiowania Biblii i to nie Świętej Księgi, w postaci uwspółcześnionych streszczeń, ale księgi pełnej archaizmów i abstrakcyjnych wyrażeń.



Ilustracja 1. Akt urodzenia Nuchima Sztuczki, późniejszego Nahuma Stutchkoffa¹.

Po dwóch latach ślęczenia nad Biblią, chłopca uznawano za mędrca gotowego do zgłębiania tajemnic Talmudu – dzieła składającego się w zależności od wydania od kilkunastu do kilkudziesięciu, zadrukowanych drobnym maczkiem tomów, a przy tym nie jest to druk taki, jaki zwykle znamy z książek, ale ze względu na formę, przypominający awangardowe dzieło jakiegoś surrealisty². Z powodu nieznajomości języka muszę wierzyć twórcom prac traktujących o Talmudzie, iż ów tekst jest tak zawiły, że dla dziecka wręcz niepojęty, pełen przeróżnych rebusów i trudnych do rozwiązania zagadek. Wyobraźmy sobie, że taką właśnie księgę dostaje w swe ręce ośmiolatek. Trochę czasu poświęcano i innym bardziej praktycznym przedmiotom, jak dajmy na to arytmetyce, ale zwykle traktowano je po macoszemu. Na przełomie wieków, w związku z nasilonymi kontaktami transoceanicznymi niektórzy z melamedów poczęli nauczać przedmiotu zwanego „amerikanisze adresn”³, czyli sztuki adresowania listów pisanych do Ameryki. Żydzi masowo wyjeżdżali do Ameryki, skąd przysyłali fotografie, z których śmiało spoglądali na swych krewnych, odziani w eleganckie, modne ubrania, świecąc wygolonymi podbródkami i wręcz chwalić się, że pracują nawet w szabat. O dziwo, ku zgorszeniu rabinów, wcale nie przerażało to żon emigrantów, które podążały za ocean, by żyć tam w grzechu.

¹ Akta stanu cywilnego Okręgu Bóżniczego w Broku, AP w Warszawie Oddz. w Pułtusk, sygn. 136, zespół 79/135, akt 49/1893.

² Wanda Mecler, Czarny ląd – Warszawa. Młodzieniec żydowski wstępuje w świat, s. 2.

³ Księga pamięci gminy żydowskiej w Łomży, s. 190.

Ten wywodzący się ze średniowiecza system edukacji sprawił jednak, że nawet pośród najbiedniejszych warstw żydowskich poziom analfabetyzmu był bardzo niski. Pozornie przeczy temu fakt, że w jeszcze pierwszej połowie XIX w. pod aktami metrykalnymi tyczącymi starozakonnych z Broku roiło się od wyznawców Mojżesza podpisujących się trzema kółkami (odpowiednik trzech krzyżyków w przypadku chrześcijan). Zapisów tych dokonywał w swych księgach najpierw proboszcz brokowski, a później księgi miejscowego okręgu bóżniczego prowadził po polsku urzędnik magistratu. Przyczyną tego stanu rzeczy mógł być zatem nie analfabetyzm, ale niechęć części Żydów do podpisywania się własnym imieniem i nazwiskiem pod dokumentami sporządzanymi w nieznanym im języku. Nie bez znaczenia był w tym przypadku fakt, że dla wielkiej części starozakonnych umiejętność czytania ograniczała się do odczytywania hebrajskich tekstów religijnych. Ćwiczona od najmłodszych lat sztuka rozwiązywania przeróżnych łamigłówek i rozumienia ezopowej mowy leży być u może u źródeł tak licznej reprezentacji tego narodu pośród laureatów Nagrody Nobla. Chociaż z drugiej strony, to tych zagadek zwykle nie rozwiązywano, ale ich tasiemcowy wynik wkuwano na pamięć, po czym bez końca recytowano – zazwyczaj bez zrozumienia.



Ilustracja 2. Rok 1915. Melamed z Jędrzejowa wraz ze swoimi uczniami.

Źródło: *Unknown author, Public domain, via Wikimedia Commons.*

Nie potrafię dokładnie określić, gdzie znajdował się brokowski cheder, a raczej chedery, bo trudno, aby bliski bar micwy młodzieniec studiował Talmud w obecności dukających hebrajski alfa-bejt czterolatek. W porządnym sztetlu powinny więc się znajdować przynajmniej dwa chedery, każdy dla uczniów o innym poziomie zaawansowania. Chedery były szkołami prywatnymi utrzymywanymi z opłat rodziców i datków życzliwych donatorów, więc oficjalnie nie miały związku z działalnością żydowskiej gminy i nie było potrzeby wymieniać ich w dokumentach przedstawianych władzom. Życie brokowskiej społeczności starozakonnej toczyło się wówczas wokół obecnych rynków Kościelnego i Szkolnego. Pierwszy, otoczony był głównie przez żydowskie sklepiki, a w sąsiadujących z nim uliczkach rzemieślnicy pracowali od świtu do nocy w swych warsztatach. Tuż obok znajdowała się synagoga, mykwa

oraz trzy pomieszczenia⁴ zwane domami nauki – Bet Midrasz, a po chasydzku szul. W salach tych starsi chłopcy i mężczyźni mogli ślęczyć do woli nad świętymi księgami. To tutaj zapadały także decyzje w sprawach dla społeczności najważniejszych, począwszy od zaręczyn, aż po złożone zagadnienia biznesowe i polityczne. W dni, gdy ruch w sklepikach był mały, kupcy pozostawiali prowadzenie interesów żonom i szli do domu nauki. Jedna z tych sal znajdowała się z pewnością w budynku synagogi, a pozostałe mogły się mieścić w domach prywatnych pobożnych Żydów. W pobliżu synagogi funkcjonowały także inne instytucje ważne dla życia religijnego, gospodarczego i towarzyskiego tej społeczności. Gdzieś tam zapewne mieszkał także Abraham Jehuda Lejb Kozak, pierwszy brokowski rabin, który zmarł w roku 1895. Nie wiem, jak duża była ta społeczność w tej posępnej chwili, ale w roku 1909 liczyła 1127 osób i żyła na ogół zgodnie obok 1367 katolików i 12 prawosławnych⁵. Następcą pomienionego świętego męża został Szmuel Jakub Nachman⁶.

W dni targowe pełnym gwaru handlowym centrum miasteczka stawał się plac, na którym w roku 1927 wzniesiono okazały gmach państwowej szkoły powszechnej. To wokół tego miejsca biło drugie serce żydowskiego Broku. Zapewne gdzieś w okolicy tych rynków ulokowały się omawiane podstawowe placówki oświatowe, a miejsca takie placówki potrzebowały niewiele. W tamtych czasach chederów nie obejmowały właściwie żadne rządowe regulacje. Trudno więc powiedzieć jak wyglądały te brokowskie, ale na prowincji nauka odbywała się zwykle w jednej i tej samej izbie, w której spał mełamed, jego żona i ich potomstwo, a na kuchni wesoło bulgotał garnek z rodzinną strawą.



Ilustracja 3. Nagrobek rabina Awrahama Lejba Kozaka na cmentarzu żydowskim w Broku.

Autor fotografii Artur Cyruk.

Źródło cmentarze-zydowskie.pl.

⁴ Ada Holtzman, *Brok (Poland)*, [w:] *Encyclopedia of Jewish Communities in Poland*, vol. IV, na portalu jewishgen.org.

⁵ *Rocznik Statystyczny Królestwa Polskiego Rok 1913*, s. 34.

⁶ Damian Piekarski, *Miasteczko Brok*, s.226.

Manel Lewkowicz ze Skierniewic tak wspominał swoje chederowe lata: „Matka zaprowadziła mnie do chederu Icchaka Fonie. W chederze stały 2 łóżka, szafa, stół, kilka ławek. Była to zarazem sypialnia, jadalnia i klasa szkolna. Przy drzwiach stała długa ława, na niej dzbanek z wodą i pomyje, gdzie nauczyciel moczył różgi do bicia, którymi z wielką przyjemnością smagał uczniów. Potrafił też łapać za uszy, kręcić, aż ucho się nadrywało i krwawiło. Gdy matki interweniowały w tej sprawie, odpowiadał: Chcecie, by wasze dziecko było zbirem?”⁷. Z kolei Josef Zejdensztat, który w Łomży pobierał nauki u Lejzora Ślepowicza, przezywanego zdrobniale Dawidem Lejżką, zapamiętał, iż jedyną pomocą naukową Lejżki była skórzana dyscyplina o dwunastu paskach. Mełameda wspomagała żona Basza Fejga. Ta dzielna kobieta pomagała utrzymać w ryzach czeredkę czterdziestu gagatków, jednocześnie pielęgnując swoje dziesięcioro dzieci, gotując, szyjąc i wykonując wszelkie inne prace domowe. W jednej izbie obok kilku stołów i ławek było jeszcze łóżko, w którym spało czworo dzieci mełameda, stara szafa z książkami odziedziczonymi po pradziadach oraz zniszczony fotel, na którym siadywał mełamed, a który służył także za pręgierz do chłostania dzieci⁸. Nerwowość mełamedów wynikała zwykle z faktu, że choć w najbiedniejszych społecznościach, wierni odbierali sobie ostatni kęs od ust, aby opłacić naukę dziecka, to często i tego ostatniego kęsa zbrakło. Co zresztą mówić o biedakach skoro i niejeden bogacz uznawał za swój święty obowiązek spóźniać się z każdą możliwą płatnością. Stale więc ktoś zalegał ubożuchnemu nauczycielowi z opłatą, a ten wyładowywał swoją złość na uczniach.



Ilustracja 4. Cheder Jankiel Hirsha, w którym najmłodsi brokowscy starozakonni poznawali hebrajski alfabet. Fotografie wykonano przed wrześniem 1939 r.⁹

Nahum przebywał w szkole od około ósmej rano do zwykle ósmej wieczorem, a w biedniejszych społecznościach do momentu, w którym zgasła zakupiona ze składek rodziców świeca – uczniowie chętnie dopomagali świecy, by zgasła jak najszybciej. Nic zatem dziwnego, że nie tylko przerwy w nauce, ale i każdy moment nieuwagi mełameda, mali, zabiedzeni, wiecznie głodni skazańcy wykorzystywali do czynienia dzikich harców i figli. Większość z

⁷ Małgorzata Lipska-Szpunar, *Cheder – religijna szkoła życia...*

⁸ *Księga pamięci gminy żydowskiej w Łomży*, s. 190.

⁹ *Broker Relief Committee. Tenth Anniversary 1937-1947.*

niecierpliwością wyczekiwała piątku i soboty. Piątek był dla wielu pierwszą od wielu dni okazją do najedzenia się do syta. Cały tydzień można było wegetować o suchym chlebie przegryzanym ogonem śledzia, ale piątkowa wieczerza musiała być przygotowana podług starego obyczaju. Trzeba było żyć w skrajnej nędzy i nie móc liczyć na pomoc z żadnej strony, aby na stole nie zagościł rosół ze złotymi okami i makaronem, a po nim faszerowana ryba (gefyłte fysz), całości zaś nie zwieńczył słodki przysmak. Sobota była dniem najszczęśliwszym: „Nie było chederu, ani dukania Biblii. Biegałem po łęgach i kąpałem się w rzece, mimo że to było zabronione. Czasami zakłócał moją radość mełamed, który przychodził mnie egzaminować przed ojcem z Pięcioksięgu Mojżeszowego. Chciałem, aby sobota się nie kończyła, z żalem widziałem, jak zanikała na niebie, a wraz z nią dzień trzech dań, pieczonych jabłek i cebulowych ciasteczek. I wolność”¹⁰.

W roku 1900 rodzice Nahuma 38-letni Zelek oraz 36-letnia Bella Sura opuścili dość senny Brok i w poszukiwaniu lepszego życia ruszyli w świat. Nie wywędrowali jednak wzorem innych brokowiaków obu wyznań za ocean, ale pozostali w Kongresówce. Swoją chederową edukację Nahum kontynuował już poza Brokiem, a po jej zakończeniu, odbywał talmudyczne studia w jesziwie¹¹ – najpierw w Łomży, a później w Warszawie, a według jednego ze źródeł także w Wasilkowie¹². Kto wie, może pobożni rodzice po cichu liczyli, iż otrzyma smichę¹³, bo ta pozwalałaby młodzieńcowi na staranie się o stanowisko rabina. Jeżeli tak było, to srodze się zawiedli. Nie tylko zresztą oni, bo po kilkunastu latach spędzonych nad świętymi księgami, wielu młodzieńców miało dosyć tradycyjnego, pełnego zakazów i nakazów, złożonego z pogoni za groszem i modlitwy życia. Uznawali, że oczekiwanie na Mesjasza trwa zbyt długo, a spędzenie wzorem ojca całego życia w kramiku za perspektywę mało atrakcyjną – otwierali się więc na świat i świecką edukację. Na rozpowszechnianie się liberalnych nastrojów, wpływ miała także rewolucja roku 1905, w której czasie również ludność żydowska, zaczęła się domagać pełni praw i swobód obywatelskich.

Nie wiem kto i kiedy zniechęcił naszego młodzieńca do bóżnicy i zaszczerpił w nim wolnomyślicielskie idee. Nahum Stutchkoff ponoć równolegle z nauką w jesziwie prowadził potajemnie własną, świecką edukację. Pochłaniał jednym tchem bezwartościowe zdaniem chasydów książki i „zatruwał” swój umysł. Spotykał się w grupkach rozpolitykowanej, rozbudzonej intelektualnie młodzieży, dla której żydowski sztetl czy warszawska dzielnica północna, były za ciasne – tak pod względem przestrzennym, jak i umysłowym. Ostatecznie porzucił religijną edukację w roku 1909, czyli w wieku lat szesnastu i prawie natychmiast związał się z żydowską trupą teatralną. Możliwe, że wcześniej swaci zasypywali rodziców inteligentnego młodzianka propozycjami korzystnego małżeństwa i niewykluczone, że rodzice Nahuma wybrali już mu na małżonkę jakąś może niezbyt urodziwą i nieprzesadnie inteligentną,

¹⁰ *Ocalony na Wschodzie. Z Julianem Strykowskiem rozmawia Piotr Szewc*, s. 17.

¹¹ Uczelnia talmudyczna. Słowo pochodzi od czasownika *laszewet* – siedzieć. Wg tradycji już Jakub pobierał nauki w jesziwie. Początkowo były przeznaczone wyłącznie dla mężczyzn. Dopiero w XX wieku otwarto pierwsze jesziwy dla kobiet. Najstynniejsze jesziwy z terenów dawnej Rzeczypospolitej znajdowały się w miejscowościach – Mir, Wołożyn, Lublin, [za:] *Słownik pojęć judaistycznych*, na portalu Fundacja im. prof. Mojżesza Schorra *schorr.pl*.

¹² *Nokhum Stutshkov (Nahum Stutchkoff)*, Yiddish Leksikon, na portalu *yleksikon.blogspot.com*.

¹³ Ordynacja na rabina. Termin wywodzi się od czasownika oznaczającego – „opierać się o” lub „upoważniać, aprobować”. Współcześnie dokument wydawany po ukończeniu wyższej szkoły talmudycznej upoważniający do pełnienia roli rabina, [za] *Słownik pojęć judaistycznych*, dz. cyt.

ale pobożną chasydkę. Zresztą nadmierna uczoność nie była dla dziewcząt wskazana. Wystarczyło, że poznały troszkę hebrajskiego i wyuczyły się na pamięć kilku modlitw, bo ich podstawowym obowiązkiem było wyjście za mąż. Ci, co o wyborze państwa Sztuczków wiedzieli, zapewne cmokali:

– A ja jaj, cóż za piękna para narzeczonych, jak marzenie... – a matce Nahuma robiło się ciepło w sercu.

A tymczasem taki skandal! Nie zdziwiłbym się, gdyby na wieść o życiowym wyborze syna, jego nieszczęsną matkę lub ojca – albo nawet dwoje naraz – trafił zawał serca. Gdyby syn został lekarzem, kupcem, a choćby fryzjerem, furmanem, wozowodą... ale komedianem! Bo choć pracę fizyczną uznawano za rodzaj upokorzenia, ze zdaniem robotnika nikt się nie liczył, a „w domu modlitwy jego miejsce znajdowało się przy drzwiach wejściowych”¹⁴, to trudno było o profesję bardziej pogardzaną niż aktor. Może syn tłumaczył rodzicom, że nie jest to jakaś podejrzana trupa wydrwigroszy, objeżdżająca prowincję i wyłudżająca pieniądze, pod pozorem dawania spektakli celem zbiórki środków dla ofiar pogromu, powodzian lub pogorzelców. Może próbował wyjaśniać, że związał się z grupą artystów skupionych wokół szanowanego pośród postępowej części społeczności Towarzystwa Kulturalnego „Hazomir” (pol. „Słowik”)¹⁵. Wątpię jednak, aby wyrazy typu „postępowy”, „oświecony” lub „liberał” zdołały uspokoić rodziców choć trochę – dla nich były to tylko synonimy słowa „bezbożnik”.

Być może rodzice gorzko żalowali, że nie zostali w Broku, ale wyjechali do Warszawy, gdzie szatan chadzał po ulicach, gdzie roilo się od żydowskich birbantów bawiących się z ogolonymi twarzami w wyrastających jak grzyby po deszczu kabaretach, teatrach, kasynach. Pełno tam było hulaków, którzy zajadali w restauracjach trefne potrawy. Nie brakło w stolicy bezwstydných żydowskich kobiet, które zrzuciły peruki i pozwalały, aby świat oglądał ich włosy, a nawet ramiona. A Nahum? Kto wie, czy nie złapała go w swe sidła jakaś węgierska tancerka i wiodła teraz świętego młodzianka prosto na dno piekiel?

Aż tak źle nie było, bo Stutchkoff związał się z trupą, której patronował, wprawdzie od wielu lat zbuntowany przeciwko starym porządkom, ale uznawany za ojca literatury jidysz Icchok Lejb Percec. Nasz krajan zadebiutował na scenie teatru¹⁶ z siedzibą na warszawskim Muranowie, a zagrał wówczas w sztuce Szolema Alejchema *Mentshn (Ludzie)*¹⁷. Po podbiciu scen warszawskich i łódzkich ruszył na prowincję, by tam nieść kaganek kultury. Grał w kilku trupach teatralnych i wraz z nimi zaglądał do najmniejszych nawet sztetli Królestwa Polskiego i Rosji. Były to m.in. zespoły Dawida Sharavnera oraz Kaniewskiej – Kharlampa¹⁸. Zazwyczaj pokazywano spektakle, do których scenariusze powstawały na podstawie utworów niezrównanego Szolema Alejchema. Ten kronikarz żydowskiego życia w sztetlach to m.in.

¹⁴ *Księga pamięci gminy żydowskiej w Łomży*, s. 300.

¹⁵ Pełna nazwa to Żydowskie Towarzystwo Literacko-Muzyczne „Hazomir”. Jego członkiem był m.in. znany czytelnikom starszego pokolenia Aleksander Bardini.

¹⁶ Amanda (Mirym-Khaye) Seigel, *Nahum Stutchkoff's Yiddish Play and Radio Scripts in the Dorot Jewish Division, New York Public Library*, s. 58.

¹⁷ Być może chodzi o przeniesioną na scenę powieść *Z jarmarku. Powieść o codziennym życiu Żydów*.

¹⁸ Amanda (Mirym-Khaye) Seigel, dz. cyt., s. 58.

twórca postaci Tewje Mleczarza, prostego z pozoru człowieka, który pomimo piętrzących się trudności, pozostawał pełnym wiary w Boga optymistą.

W czasie tych teatralnych peregrynacji Stutchkoff odkrył własne zdolności literackie. Tłumaczył oraz adaptował na potrzeby sceny liczne utwory pisane w językach innych niż jidysz. Jidysz, w przeciwieństwie do hebrajskiego, który uznawano za język ksiąg świętych, był przez wielką część Żydów pogardzany, gdyż uważany za prymitywny, wulgarny żargon ulicy. Co więcej, pomimo iż drogę do tworzenia w jidysz przetarli już Alejchem, Perec i Mendele Mojcher Sforim (Mendele Handlarz Książek), to wciąż było to zajęcie niezwykle trudne. Noblista Isaac Bashevis Singer pisał:

Po pierwsze, doświadczenie pisarza nie wykraczało poza krąg żydowskich spraw. Jego droga życiowa wyglądała na ogół tak: cheder, dom nauki, ojcowski kramik, potem ulice żydowskiej Warszawy. Nie potrafił pisać – jeśli nie chciał zmyślać – o chłopach, myśliwych, rybakach, górnikach, sportowcach, kolejarzach, mechanikach, policji, wojsku, okrętach, lotnikach, wyścigach konnych, uniwersytetach, salonach i o tysiącu innych obiektów składających się na obcy mu, zlaicyzowany świat. Po wtóre, językowi żydowskiego pisarza brakowało nazw dla tysięcy przedmiotów i czynności, związanych z tymi świeckimi zawodami i obiektami. Nie umiał nawet nazwać w jidysz kwiatów podziwianych na wystawie sklepowej ani tych wszystkich bożych stworzeń, które zobaczył kiedyś w czasie pobytu na wsi¹⁹.

Do dzisiaj zachował się pisany ręką naszego bohatera tekst tłumaczonej z niemieckiego sztuki *Der dakhdeker, oder Shlyomke blekher* (*Dekarz, albo Shlyomke blacharz*)²⁰. Po raz pierwszy zagrano ten spektakl w roku 1912 w Warszawie.



Ilustracja 5. Wydrukowany w Wilnie plakat Teatru Żydowskiego z Krakowa, wystawiającego sztukę *Towje Mleczarz* w reżyserii Rudolfa Zasławskiego.
Źródło yivoencyclopedia.org.

¹⁹ Isaac Bashevis Singer, *Felietony, eseje, wywiady*, s. 122, 123.

²⁰ *Nokhum Stutshkov (Nahum Stutchkoff)*, dz. cyt.

Stutchkoff biegle mówił i pisał w jidysz, po polsku, hebrajsku, rosyjsku i niemiecku. Pośród polskich Żydów nie było to niczym szczególnym. Taki Żyd zapytany wówczas – Czy zna jakiś obcy język? – zapewne by zaprzeczył. Za prawdziwy obcy język uznawano np. francuski. Nasz krajanie musiał być osobą wyjątkowo językowo uzdolnioną, skoro jako absolwent wyłącznie szkół religijnych, dokonywał podobno znakomitych tłumaczeń właśnie z francuskiego.

Jego rozpędzoną karierę sceniczną przerwała w roku 1912 armia carska, odziewając go w szary szynel. W trakcie służby wybuchła I wojna światowa, co znacznie przedłużyło okres spędzony w mundurze. Według innych zaś źródeł do wojska wcielony został dopiero podczas mobilizacji w lecie 1914 r. Nie wiadomo, czy i gdzie walczył oraz w jakich okolicznościach zrzucił wojskowy szynel – stało się to najprawdopodobniej po rewolucji lutowej 1917 r. W tym samym roku pojawił się w zrewolucjonizowanym Charkowie, na scenie teatru *Unzer Vinkle (Nasz Róg Ulicy)*. Tutaj, pośród szalejącej wokół politycznej burzy grał, pisał, tłumaczył, wystawiał, a także ożenił się z Celią Grenzer, która w roku 1918 urodziła syna Miszę. Nie wszyscy byli w owych czasach zachwyceni twórczością tego teatru. Znany warszawski aktor Zygmunt Turkow, który zjechał do Charkowa z zespołem Abrahama Kamińskiego, przyznawał, że członkowie trupy „z rogu” byli utalentowani i pełni zapału, ale brakło im doświadczenia, co przysłaniała przesadną egzaltacją²¹.

Możliwe, że Stutchkoff należał do tych wywodzących się z ortodoksyjnego środowiska młodych ludzi, którzy dali się uwieść szczytnym hasłom stworzenia sprawiedliwego, idealnego świata, rzeczywistości bez upokorzeń i pogromów, bez podziału na biednych i bogatych, na Żydów i nie-Żydów. Liczne zastępy tych ideowców pospieszyły pod czerwony sztandar. Później przeniósł się do Witebska, gdzie według jednych kierował Żydowskim Teatrem Państwowym, według zaś innych był tam tylko tłumaczem. W tym białoruskim mieście przełożył i wystawił m.in. *Skapca* oraz *Chorego z urojenia* Moliera. Atmosfera w sowieckim raju gęstniała. Przyszedł głód, a na skurcze żołądka nie pomagały potoki bezsensownych przemówień, ludzie zaś rozprawiający zbyt wiele o wolności kończyli z kulą w głowie. Wcześniej czy później – choć raczej wcześniej – także Stutchkoff okazałby się zawadą w tworzeniu nowego społeczeństwa, a internacjonalistyczni towarzysze, pośród których nie brakło żydowskich i polskich czekistów, postawiliby naszego krajana pod ścianą. Nic zatem dziwnego, że rzesze ogarniętych rewolucyjnym zapałem idealistów trzeźwiały w przyspieszonym tempie. Pośród nich był i bohater tej opowieści. Skorzystał z chwili politycznej odwilży i w roku 1923 opuścił robotniczy eden, by trafić do stolicy wyzysku i kapitalizmu – Nowego Jorku.

Stary kontynent opuszczał zapewne bez żalu. W ciągu trzydziestu lat przeżył tutaj: wojnę japońską i rewolucję 1905 r.; wojnę światową, domową w Rosji i polsko-bolszewicką; rewolucję lutową i październikową; pogromy, łupieżcze napady, głód i tyfus – starczyłoby tych wrażeń nawet dla staruszka. Wchodząc na statek, nie znał angielskiego, ale w okrętowej bibliotece znalazł wiele dzieł Szekspira, półkę pełną książek Marka Twaina oraz wszystkie tomy *Encyclopedia Britanica*²². Wertował te książki, robiąc sobie przerwy jedynie na posiłki i

²¹ Amanda (Miryam-Khaye) Seigel, dz. cyt., s. 59.

²² Nahum Stutchkoff, na portalu Yiddish Radio Project yiddishradioproject.org.

stawiając stopę na amerykańskiej ziemi, biegle już czytał po angielsku. Pewien kłopot miał jeszcze z rozumieniem ze słuchu i mówieniem, zwłaszcza że szekspirowski i encyklopedyczny angielski różnił się nieco od tego z ulic Brooklynu. Nie bez powodu jednak uchodził za lingwistycznego geniusza i także z tym ambarasem wnet sobie poradził. W tym samym 1923 r. zaczął grywać na deskach żydowskich teatrów w Nowym Jorku, a zaraz potem także w Filadelfii. Podczas swego nowojorskiego debiutu zagrał rolę Oswalda w dramacie Henryka Ibsena *Duchy*.

Po trzech latach od przybycia do Ameryki począł szefować Klubowi Dramaturgów Jidysz i skoncentrował się na pisaniu dla potrzeb żydowskich teatrów: dramatów, operetek, burlesek. Swoje utwory podpisywał często pseudonimem N. Broker²³, czyli N. z Broku. Czasami sygnował swoje dzieła pseudonimem Ish Gamzu. Sztuki wystawiane przez Stutchkoffa nie zawsze spotykały się z pozytywnym odbiorem krytyków, ale zwykle przyciągały tłumy widzów.

Aktorzy, z którymi grywał i dla których pisał, mieli zazwyczaj związki z Polską. Rodzice Molly Picon, której prawdziwe nazwisko brzmiało Małka Opiekun, przybyli znad Wisły. Sama zaś Molly grała w latach trzydziestych w filmach kręconych w Polsce²⁴. Ludwik Salz przyszedł na świat we Lwowie, a urodzony w Warszawie Menasha Skulnik, w wieku lat 10 – jeszcze w Polsce – uciekł z zamożnego domu, by dołączyć do grupy cyrkowców. Za oceanem Skulnik grał role komediowe i został okrzyknięty Chaplinem z East Side. Philip Laskowsky (Pinkas Laskowski) także pochodził z Warszawy i tam rozpoczął swoją karierę aktorską oraz śpiewaczą. Muzykę do piosenek Stutchkoffa komponował m.in. Josepha Rumshinski (Józef Rumszyński), z którym nasz bohater współpracował w Polsce w „Hazomir”.



Ilustracja 6. Menasha Skulnik wraz z rodzicami i siostrami na fotografii wykonanej w Warszawie w roku 1903 – po chwilowym powrocie z cyrku na łono rodziny.

Źródło *Unknown author, Public domain, via Wikimedia Commons*.

²³ Amanda (Miryem-Khaye) Seigel, dz. cyt., s. 60.

²⁴ W roku 1963 zagrała w filmie *Przyjdź i zadmij w róg* u boku Franka Sinatry, osiem lat później wraz z Barbarą Streisand w *Dla dobra Pete'a*, a w filmie *Wyścig armatniej kuli* występowała wraz z Burtem Reynoldsem.

W roku 1931 Nahum Stutchkoff rozpoczął karierę prezentera radiowego. Pracował dla niewielkiej stacji założonej na Brooklynie przez właściciela sklepu z damską odzieżą – studio mieściło się na tyłach tego sklepu. Wkrótce przeszedł do również nadającej z Brooklynu programy w jidysz stacji WLTH. Szybko zdobył popularność, prowadząc audycję dla dzieci typu talent show *Feter Nokhem's yidishe sho* (*Jidysz show wujka Nahuma*). Rychło po raz kolejny zmienił barwy klubowe, gdyż świetne warunki zaproponowała mu stacja WEVD, właśnie zakupiona przez wydawaną w jidysz gazetę „Forverts” („Naprzód”), której właścicielką była Amerykańska Partia Socjalistyczna²⁵. Ta socjalistyczna gazeta była bardziej antykomunistyczna i antysowiecka niż niejedno pismo skrajnie prawicowe. Podobno wynikało to z faktu, że wielu z pracujących tam dziennikarzy zakosztowało już słodczy sowieckiego raju.



Ilustracja 7. Plakat reklamowy sponsorowanego przez firmę Manischewitz Matze programu *Feter Nokhem's yidishe sho* (*Jidysz show wujka Nahuma*), emitowanego przez stacją radiową WLTH. Przy mikrofonie Nahum Stutchkoff.

Źródło storycorps.org.

Przez trzy kolejne dekady nasz krajanie pozostanie wierny stacji WEVD. To dla niej stworzy, wyprodukuje i wyreżyseruje dziesiątki słuchowisk i radiowych seriali. Dla jej zaś sponsorów napisze tysiące reklam i dżingli. Wiele z nich zyska taką popularność, że będą śpiewane niczym wielkie szlagiery w domach, biurach, fabrykach i na ulicach. Szczególnie popularnym przebojem okazał się dżingiel reklamowy *Koyft Manishevits mattses* (*Kupuj macę*

²⁵ Jego miejsce w WLTH zajął także ktoś pochodzący z Polski, a mianowicie urodzony w Białymstoku Victor Packer.

Manischewitza). Według Amandy (Mirym-Khaye) Seigel, badaczki spuścizny Nahuma Stutchkoffa, to jednak nie tę reklamowaną, ale właśnie macę brokowską uważał nasz bohater za najwspanialszą na świecie i do końca życia wspominał jej smak. Nic w tym dziwnego, gdyż Brok słynął z doskonałej macy, która trafiała nawet do Warszawy i Łodzi.

Jednym z pierwszych radiowych seriali Stutchkoffa było słuchowisko opowiadające o codziennych problemach i radościach imigranckich rodzin zatytułowane *Ba tate-mames tish* (*Przy rodzinnym stole*). Podczas gdy słuchowiska emitowane w innych stacjach – także tych anglojęzycznych – poruszały wyimaginowane tematy, pomagające słuchaczom w oderwaniu się od trudnej codzienności, to Stutchkoff znajdował inspirację dla swych utworów. podczas rozmów ze słuchaczami i przypadkowymi ludźmi, w sytuacjach zaobserwowanych na ulicy czy w sklepie. Czasami zarzucano mu używanie w programach żywego języka ulicy, zamiast propagowania pozbawionego przeróżnych naleciałości języka literackiego – zupełnie się tym nie przejmował. Występujący w jego słuchowisku rodzice mówili dialektem typowym dla Warszawy i wtrącali wiele słów polskich, dzieci zaś odpowiadały im w dialekcie pełnym amerykanizmów. Natomiast ich sąsiad Litwak²⁶ mówił żargonem, w którym roiło się od słów rosyjskich.



Ilustracja 8. Informacja o słuchowisku *Ba tate-mames tish* (*Przy rodzinnym stole*) zamieszczona w gazecie „Forverts”.

Źródło *storycorps.org*.

Autor utożsamiał się z losem kreowanych przez siebie postaci do tego stopnia, że najbliżsi zastawali go często śmiejącego się lub płaczącego nad własnym tekstem. Tłumaczył, że jeśli on sam nie zapłacze nad losem swych bohaterów, to nikt inny tego nie zrobi. Tu akurat się mylił, bo w każdą niedzielę, w samo południe program przyciągał przed odbiorniki wielkie rzesze słuchaczy, którzy co najmniej równie często jak on śmiali się i płakali. Słuchowisko *Ba tate-mames tish* okazało się tak wielkim sukcesem, że Stutchkoff przeniósł je z powodzeniem na scenę teatralną.

²⁶ Określenie Żydów przybywających do Królestwa Polskiego, głównie z zachodnich guberni Rosji. Byli często mocno zrusyfikowani i rosyjskim władali lepiej niż jidysz i hebrajskim. Przejmowali szybko wiele gałęzi handlu opanowanych przez Żydów polskich, czym sprowadzali na siebie niechęć tych ostatnich.



Ilustracja 9. Pochodzący z roku 1938 plakat granej w New Irving Place Theatre (w sąsiedztwie Union Square na Manhattanie) sztuki *Ba tate-mames tish* (*Przy rodzinnym stole*).
Źródło The New York Public Library Digital Collections digitalcollections.nypl.org.



Ilustracja 10. Pochodzący z roku 1939 plakat granej w Second Ave. Theatre (East End na Manhattanie) sztuki *In a Jewish Groseri* (*W żydowskim sklepie spożywczym*).
Źródło storycorps.org.

Obserwując niełatwe życie żydowskich imigrantów i chcąc dać im więcej powodów do radości, stworzył kilka seriali wyłącznie komediowych *Eni un Beni* (*Ania i Ben*), *In a yidisher groseri* (*W żydowskim sklepie spożywczym*), *In a freylekhn vinkl* (*W szczęśliwym zaułku*), *An eydem af kest* (*Zięć próżniak*). Był niezwykle kreatywny i podobno potrafił wyprodukować nawet osiem audycji tygodniowo²⁷. Pierwsze telewizyjne sitcomy zostały stworzone na podstawie słuchowisk radiowych, a że Nahum Stutchkoff, należał do pierwszych amerykańskich twórców tego gatunku, to oglądając kolejny odcinek *Przyjaciół* czy *Co ludzie powiedzą*, warto pamiętać, że współtwórcą tego gatunku był człowiek rodem z Broku.

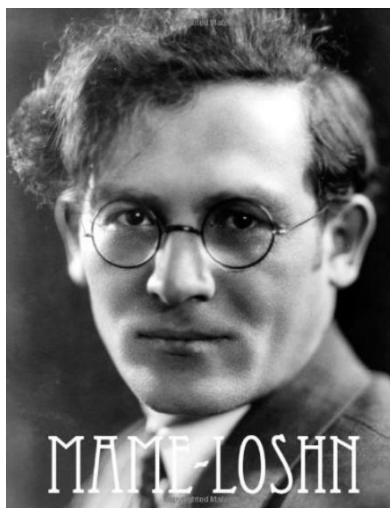


Ilustracja 11. 2nd Avenue Theatre na Manhattanie.
Źródło cinematreasures.org.

Po wybuchu II wojny światowej, widząc ludzi zgnębionych losem swych bliskich w Europie, nie chciał dokładać im zbędnych zgrzytów i unikał tematyki wojennej. W zasadzie jedynym wyjątkiem był zrealizowany na zamówienie Ministerstwa Skarbu, nawiązujący do Holocaustu program *Der gehenem* (*Piekło*), który propagował nabywanie obligacji wojennych. Stutchkoff skupił w tym czasie swą uwagę na programie *Tsores ba laytn* (*Ludzkie troski*). Zachęcał w nim słuchaczy do wspomagania domów opieki i rzeczywiście pomógł w zebraniu znacznych funduszy.

Jego odpowiedzią na zagładę był emitowany od roku 1948 program *Mame-Loshn* (dosłownie *Matczyna mowa*, co odpowiada polskiemu wyrażeniu *Język ojczysty*). Wyemitowano ponad 600 odcinków tego programu. Stutchkoff obawiał się, że wraz z wymordowaniem milionów europejskich Żydów, zniknie ich język. Z udziałem słuchaczy przygotował trudną do zliczenia ilość anegdot, scenek rodzajowych, które służyły popularyzacji umierającego języka.

²⁷ Nahum Stutchkoff, dz. cyt.



Ilustracja 12. Okładka książki powstałej na podstawie tekstów emitowanego od roku 1948 programu radiowego Nahuma Stutchkoffa *Mame-Loshn*.

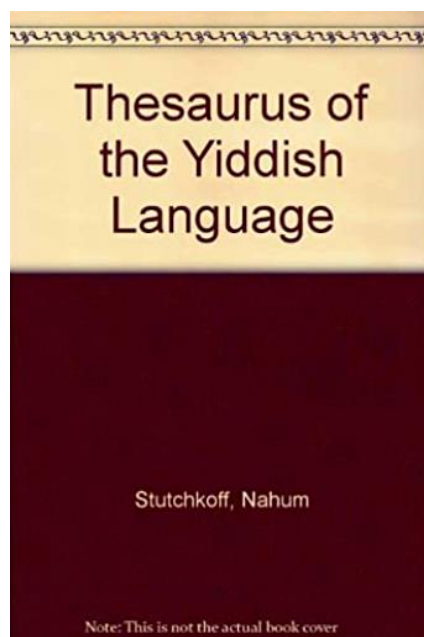
Słuchacze dzielili się informacjami o pochodzeniu tysięcy, często prawie zapomnianych słów oraz o ich wymowie, nierzadko charakterystycznej tylko dla jednego sztetla czy dla wilgotnych piwnicznych izb jednego kwartału ulic Warszawy lub Łodzi. Stutchkoffa zatrzymywali na ulicy nieznani ludzie i opowiadali o wyrażeniach, które znali ze starego kraju. Nasz bohater wszystko pilnie notował, a jego kieszenie zawsze były pełne małych karteczek z zebranymi informacjami. W ten sposób pozyskano lingwistyczne dane z tysięcy miejsc, a pośród nich i z Broku. Okolice Broku były pograniczem dla trzech dialektów jidysz: polskiego, północno-wschodniego zwanego też litewskim oraz południowo-wschodniego zwanego również galicyjskim lub ukraińskim. To położenie miasteczka było przyczyną, dla której we wciąż dostępnych wypowiedziach Stutchkoffa można podobno usłyszeć wszystkie te dialekty. Niestety, ze zrozumiałych względów nie mogę tego potwierdzić. Owocem aktywności naszego bohatera była publikacja w roku 1950 liczącego 1000 stron dzieła *Der oytser fun der Yidisher shprakh* (*Tezaurus języka jidysz*).

Dzieło zawiera około 90.000 pojedynczych słów i 8000 zwrotów. Choćby tylko dla używanego także w języku polskim słowa hucpa, jest tam sto synonimów. Słów, które przeszły z jidysz do języka polskiego jest oczywiście znacznie więcej, jak choćby wspomniane powyżej belfer i gehenna, ale także bajgiel, chała, ciuch, cymes, fanaberia, kapcan, rejlach, siksa... i dziesiątki innych. Niektórzy ponoć nalegali, aby twórca *Tezaurusu* unikał wyrazów i wyrażeń wulgarnych czy slangowych, ale Stutchkoff wychodził z założenia, że tworzy niejako językową Arkę Noego i zawarł tam wszystko, co skrzętnie wyszperał. W judaizmie nie wolno nikogo wyklinać, więc wiele stron zajmują życzenia w rodzaju: „Obyś miał sto domów, w każdym z nich sto pokoi, w każdym pokoju sto łóżek i żeby cię cholera gnała z jednego na drugie”. Jest tam też podobno opisanych kilkaset słów jidysz pochodzących z języka polskiego. Osobiście, przysłuchując się fragmentom kilku audycji Stutchkoffa, wyłowiłem np. słowo „smarkacz”, wypowiedziane w jidysz przez ojca do niesforne go syna. Inne, to na przykład: gombes (gęba), glomb (głęb), kurtshente (kurczęta), prent (pręt), vontse (wasy)... Niektórzy, starsi mieszkańcy Tel Awiwu czy Brooklynu, gdy wpadną w złość, to ponoć do dzisiaj z upodobaniem wyrzucają się z siebie polskie przekleństwa.



Ilustracja 13. Okolice Broku na granicy trzech dialektów jidysz. Mapa powstała na podstawie informacji zebranych z tysięcy miejscowości.
Źródło yiddishdialectdictionary.com.

Opisane powyżej dzieło nie było pierwszym owocem lingwistycznych zainteresowań wielkiego brokowiaka, bo już w roku 1931 wydał *Yidisher Gramen-Lexicon* (*Słownik rymów jidysz*), po który wciąż sięgają osoby pragnące tworzyć poezję w jidysz. Nie był także *Tezaurus* ostatnim naukowym dziełem Stutchkoffa, bo po jego publikacji rozpoczął pracę nad wielkim słownikiem jidysz, ale po kilku latach pozostawił dokończenie tej pracy zespołowi innych osób. Ukończył natomiast *Otsar ha'safah ha'ivrit* (*Tezaurus hebrajski*), ale to akurat dzieło już w chwili publikacji uznano za anachroniczne, gdyż Stutchkoff opierał się na hebrajskim używanym przez Żydów z Europy, a nie na języku stosowanym na co dzień w Izraelu.



Ilustracja 14. Okładka dzieła Nahuma Stutchkoffa *Thesaurus of the Yiddish Language*, New York 1991.
Źródło amazon.com.

Celia Stutchkoff była aktorką i grała między innymi w słuchowiskach autorstwa męża. Syn poszedł w ślady rodziców i najpierw grywał w żydowskich teatrach, a później przeniósł się do Los Angeles i Hollywood, gdzie pod pseudonimem Michael Morris tworzył scenariusze dla telewizyjnych filmów i seriali, z których wiele, jak np. *McHale`s Navy* czy *All in the Family* zyskało swego czasu wielką popularność. Poza nazwiskiem małżonka, niewiele natomiast wiadomo o Esterze, córce Stutchkoffów, która przyszła na świat w roku 1923 r. już po ich przybyciu do Ameryki. Podczas II wojny światowej rodzice i siostra naszego bohatera znaleźli się najprawdopodobniej w Getcie Warszawskim i tam lub w Treblince zostali zamordowani. Brat Nahuma o imieniu Aaron był rabinem w Londynie.

Głównym beneficjentem funduszy zbieranych dzięki wspomnianemu wyżej programowi *Tsores ba laytn*, był *Brooklyn Jewish Chronic Disease Hospital*. Ta wielce zasłużona instytucja odwdzieczyła się Stutchkoffowi, zapewniając mu komfortowe warunki bezpłatnej opieki w ostatnich tygodniach jego życia – zmarł 5 listopada 1965 r. Celia podążyła za małżonkiem w marcu roku 1967.



Ilustracja 15. Nagrobek Nahuma i Celii Stutchkoffów na żydowskim cmentarzu w New Jersey.
Źródło yiddishdialectdictionary.com.

Dziękuję pani Amandzie (Miryem-Khaye) Seigel z New York Public Library za udzielenie cennych informacji, które pomogły w stworzeniu tej opowieści.

BIBLIOGRAFIA

Broker Relief Committee. Tenth Anniversary 1937-1947, New York, 1947.

Dymek Benon, *Brok i Puszcza Biała w latach 1865-1939*, [w:] *Brok i Puszcza Biała*, Ciechanów : Ciechanowskie Towarzystwo Naukowe – Towarzystwo Przyjaciół Broku, 1989, s. 117-152.

Księga pamięci gminy żydowskiej w Łomży, red. Jom-Tom Lewiński, przekład z języka hebrajskiego Adam Bielecki, Ewa Wroczyńska, Łomża : Polskie Towarzystwo Historyczne. Oddział w Łomży, 2019.

Mecler Wanda, *Czarny ląd – Warszawa, Dziecko żydowskie rozpoczyna swą ziemską wędrówkę*, „Wiadomości Literackie” 1934, nr 14 (541)

Mecler Wanda, *Czarny ląd – Warszawa. Młodzieniec żydowski wstępuje w świat*, „Wiadomości Literackie” 1934, nr 22 (549)

Najnowsze dzieje Żydów w Polsce, pod red. Jerzego Tomaszewskiego, Warszawa : Wydawnictwo Naukowe PWN, 1993.

Ocalony na Wschodzie. Z Julianem Strykowskiem rozmawia Piotr Szewc, Montricher : Noir sur Blanc, 1991.

Piekarski Damian, *Miasteczko Brok*, [w] „Rocznik Mazowiecki” 2016, T. 27, s. 217-236.

Rocznik Statystyczny Królestwa Polskiego Rok 1913, oprac. Władysław Grabski, Warszawa : Gebethner i Wolff, 1914.

Seigel Amanda (Miryem-Khaye), *Nahum Stutchkoff's Yiddish Play and Radio Scripts in the Dorot Jewish Division, New York Public Library*, „Judaica Librarian Ship” 2011, 16 (1), pp. 55-82.

Singer Isaac Bashevis, *Felietony, eseje, wywiady*, Warszawa : Wydawnictwo „Sagittarius”, 1993.

Stutchkoff Nahum, *Mame-Loshn fun*, edited by Aliec Eliezer Burko, with an introduction by Aliec Eliezer Burko and Amanda Seigel, New York : Forward, 2014.

The encyclopedia of Jewish life before and during the Holocaust, vol. 1, A-J, edited by Shmuel Spector, New York, New York University – Yad Vashem, 2001.

ŹRÓDŁA ARCHIWALNE

Akta stanu cywilnego Okręgu Bóźniczego w Broku, Archiwum Państwowe w Warszawie Oddział w Puławsku, zespół 79/135, sygn. 136.

ŹRÓDŁA INTERNETOWE

Brok. Historia społeczności, na portalu Polin – Wirtualny Sztetl sztetl.org.pl [dostęp 08.04.2022].

Brok (Poland), [w:] *Encyclopedia of Jewish Communities in Poland*, vol. IV, na portalu jewishgen.org [dostęp 30.03.2022].

Cmentarze Żydowskie w Polsce, na portalu cmentarze-zydowskie.pl [dostęp 15.04.2022].

Lipska-Szpunar Małgorzata, *Cheder – religijna szkoła życia...*, Akademia Twórczości, na portalu akademia.cekis.pl [dostęp 10.04.2022].

Nahum Stutchkoff, Yiddish Radio Project, na portalu yiddishradioproject.org [dostęp 06.04.2022].

Nakhum Stutchkoff (Stutshko), Lives in the Yiddish Theatre, na portalu museumoffamilyhistory.com [dostęp 28.03.2022].

Nokhum Stutshkov (Nahum Stutchkoff), Yiddish Leksikon, na portalu yleksikon.blogspot.com [dostęp 29.03.2022].

Seigel Amanda (Miryem-Khaye), *Matzah and Melodrama. Nahum Stutchkoff's Yiddish Song Lyrics*, na portalu web.uwm.edu [dostęp 08.04.2022]

Sibley Rochele, *Nahum Stutchkoff, hero of Yiddish*, na portalu gistsandpiths.blogspot.com [dostęp 08.04.2022].

Słownik pojęć judaistycznych, Fundacja im. prof. Mojżesza Schorra, na portalu schorr.pl [dostęp 11.04.2022].

Spółeczne Muzeum Żydów Białegostoku i Regionu, na portalu jewishbialystok.pl [dostęp 11.04.2022].

Stutchkoff's Lists, Yiddish Dialect Dictionary, na portalu yiddishdialectdictionary.com [dostęp 07.04.2022].

Polski Słownik Judaistyczny, na portalu delet.jhi.pl [dostęp 06.04.2022].

The Dramas of Nahum Stutchkoff, Yiddish Radio Project, na portalu sbs.com.au [dostęp 07.04.2022].

The New York Public Library Digital Collections, na portalu digitalcollections.nypl.org [dostęp 02.04.2022].

The Radio Dramas of Nahum Stutchkoff, na portalu storycorps.org [dostęp 07.04.2022].

YIVO Institute For Jewish Research, yivoencyclopedia.org [dostęp 05.04.2022].

ILUSTRACJA WYRÓŻNIAJĄCA ARTYKUŁ

Nahum Stutchkoff. Źródło Yiddish Leksikon, na portalu yleksikon.blogspot.com.